Nr. 181 | Kraków, piątek 8 sierpnia 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Jeszcze jeden „interpretator" konstytucji

Obecnie grozi p. Carowi konkurencja i to ze strony kolegi, który z prawem nigdy nie miał nic wspólnego. Jest nim p. minister przemysłu i handlu inżynier Kwiatkowski, który na własną rękę i we własnym zakresie działania zaczyna stosować metody p. Cara. Chodzi mianowicie o ratyfikację całego szeregu traktatów handlowych, które wedle interpretacji p. Kwiatkowskiego mogą częściowo bodaj zostać wprowadzone w życie i bez uchwały Sejmu. — P. Kwiatkowski jest jednak na tyle ostrożny, że do tak spreparować się mających traktatów nie zalicza traktatu z Niemcami, może z obawy, aby Niemcy nie naśladowały tego procederu, mając obecnie wprawę w używaniu art. 48 konstytucji.

Na czem opiera p. Kwiatkowski swą „teorję prawną"? Ponieważ traktaty handlowe zawierają — to może jest rzecz główna — zmianę taryf celnych, a ustalenie stawek jest rzeczą rządu, można tę część traktatów wprowadzić w życie i bez uchwały Sejmu, to nie narusza łaskawie przyznanego Sejmowi prawa do ratyfikacji. Jest to naturalnie czysty nonsens, gdyż traktat handlowy z chwilą, gdy wchodzi do Sejmu, staje się przedłożeniem do uchwalić się mającej ustawy, która jest i musi być całością, ileże państwo zagraniczne, w tej ustawie zainteresowane, zawarło umowę pod warunkiem, że wejdzie ona w pełnem brzmieniu w życie. Takie państwo nie ma naturalnie potrzeby wchodzić w to, jakiemi drogami uprawomocnienie umowy nastąpi, czy stanie się to w drodze konstytucyjnej, czy — jak twierdzi p. Kwiatkowski — można się częściowo i bez tego obejść, obce państwo chce mieć traktat taki, jaki obustronni pełnomocnicy zawarli, a nie pewne — może dla niego niedogodne — wyrywki i to pod groźbą, że ciało ustawodawcze może je kiedyś zmienić.

Jeżeli „interpretacja" p. Kwiatkowskiego, na co się poważnie zanosi, zostanie przyjęta jako najnowsza forma prawna, staniemy wobec faktu zupełnie jawnego złamania konstytucji w jednym z jej esencjonalnych przepisów, mianowicie że umowy międzynarodowe podlegają kompetencji ciała ustawodawczego. Nie jest obojętne, jak w tym wypadku zainteresowana zagranica przyjmie fakt proklamowania dyktatury odnośnie do stosunków wewnętrznych państwa — sprawa stanie się tak jasna, że trudno będzie propagandzie rządowej znaleźć zagranicą ludzi, którzy za dobrą zapłatą orzekną, że w Polsce niema dyktatury.

Tak jakoś się złożyło, że p. Kwiatkowski stał się „znawcą" prawa właśnie w chwili, gdy wiceminister sprawiedliwości p. Sieczkowski wrócił z urlopu i objął urzędowanie. Można z największem prawdopodobieństwem powiedzieć, że p. Kwiatkowski stamtąd właśnie otrzymał natchnienie i że — to jest stałem zjawiskiem w erze sanacyjnej — posługuje się „Il. Kurjerem Codziennym" do ocyganienia opinji publicznej, że wszystko jest w najpiękniejszym porządku. Trzeba jednak i głoszącemu i jego narzędziu powiedzieć, że niema u nas ludzi tak naiwnych, którzy nie poznają w tej „niewinnej" interpretacji sztuczki godnej stanąć obok a może powyżej dotychczasowych łamańców wyprawianych z różnemi artykułami konstytucji. Ludzie zdają sobie sprawę, że nie „zapatrywanie prawne", ale obawa przed Sejmem powoduje ten najnowszy wykwit mądrości prawniczej, której tubą jest technik p. Kwiatkowski, a dmie w nią szkoła p. Cara. Wiemy teraz przynajmniej, czego się mamy trzymać: niema ani jednego choćby tak jasnego przepisu, którego nie możnaby obejść, przekręcić, zrobić z niego przeciwieństwo tego, co prawodawca myślał.

Tylko tak dalej, a dojdziemy do jasnego rezultatu: konstytucji przecież nie trzeba zmieniać, jeżeli się ją w coraz jaskrawszy sposób samemu przekręca w drodze karkołomnych tłómaczeń. **P.**

Rozwiązanie lwowskiego zarządu okręgowego Związku legjonistów

Czytelnicy nasi wiedzą, iż we Lwowie znaczny odłam legjonistów zerwał był wszelką łączność z prezesem tamtejszego Związku Schmalem (o którego osobie również pisaliśmy w „Naprzodzie") i założył osobny, *drugi oddział Związku legjonistów.*

Oczywiście, jawny rozłam wśród legjonistów we Lwowie, notabene w momencie, kiedy sanacja chce się popisać jak najliczniejszym zjazdem w Radomiu, wywołał wśród niej duże niezadowolenie. Postanowiono za wszelką cenę tę sprawę zaklajstrować. Toteż czytaliśmy już w jednym z dzienników warszawskich informację tej treści:

„Na walnem zebraniu II oddziału lwowskiego Związku legjonistów, zwołanem przez prezesa dr. Garbienia, nastąpiło *nieoczekiwane rozwiązanie zarządu.* W czasie obrad zjawił się poseł dr. Br. Wojciechowski, delegat głównego zarządu Związku legjonistów w Warszawie, który, powołując się na nieograniczone pełnomocnictwo głównego zarządu, *rozwiązał zarząd okręgowy oraz oba lwowskie oddziały.* Kierownikiem okręgu mianował prof. St. Matusiaka, a kierownikiem obydwu oddziałów lwowskich dra J. Garbienia. Po odczytaniu zebranym „nominacji", omawiano techniczną sprawę Zjazdu legjonistów do Radomia.

Nagłe rozwiązanie zarządów Związku legjonistów wywołało we Lwowie zrozumiałą sensację".

Ciekawi byliśmy, jak tę sprawę oświetli lwowska prasa sanacyjna. Otóż w „Gazecie Lwowskiej" czytamy:

„W niedzielę dnia 3 sierpnia br. w sali Teatru Małego odbyło się zebranie legjonistów polskich, które doprowadziło do zlikwidowania chwilowych tarć i nieporozumień, jakie wyłoniły się w ostatnim czasie.

Delegat Zarządu Głównego z Warszawy poseł dr. Wojciechowski *zawiadomił zebranych o rezygnacji zarządów okręgu i oddziału Zw. legjonistów we Lwowie,* poczem podał do wiadomości, że tymczasowym prezesem oddziału lwowskiego zostaje dr. Garbień, zaś okręgu — prof. St. Matusiak. Dalszą część zebrania zajęła sprawa zjazdu w Radomiu w dniu 10 bm. Zebrani złożyli wyrazy uznania dla gen. Popowicza za podjęcie starań w celu zjednoczenia wszystkich legjonistów".

A obok tego znajdujemy komentarzyk:

„Nowi ludzie, którzy weszli do Zarządu Oddziału lwowskiego, to znane i niezwykle sympatyczne osobistości. Już same nazwiska prof. Matusiaka i dr. Garbienia rozbrajają zbałamuconych (?) malkontentów. Prowadzenie dalszej opozycji przeciwko nim byłoby nieprzyzwoitością, a na tutejszym terenie wywołałoby tylko uczucie głębokiego niesmaku.

W ten sposób z trudem klejona opozycja została pobitą na głowę. Związek legjonowy nie tylko że nie osłabł, ale owszem wzmocnił się i z miejsca zdobył sympatję opinji lwowskiego społeczeństwa".

Gdy skończył swoją karjerę benjaminek sanacji p. Schmal — „komplementuje" się go w ten sposób, że podaje się wyjaśnienie, iż teraz na czoło wysunięto już „sympatyczne osobistości", więc powinny zapanować spokój i radość wśród wszystkich legjonistów.

Ale za tego mniej sympatycznego p. Schmala cenzura konfiskowała „Dziennik Ludowy"!

Dwuznaczne jest także zakończenie, że teraz Związek legjonistów z miejsca zdobył sympatję, a więc tej sympatji nie posiadał.

Ale przy tem wszystkiem „Gazeta Lwowska" nie jest wolna od obaw, czy wysłannik Głównego Zarządu zdołał wszystkie różnice zatrzeć, czy obok niezadowolenia z rządów kliki wewnątrz Związku — nie powstały i różnice ideowe i dlatego zgóry zastrzega się, że jakakolwiek opozycja byłaby w nowych warunkach nieprzyzwoitością.

Nie będziemy się wkońcu spierali z „Gazetą Lwowską" o to, czy lwowskie sfery sanacyjne mogą się chwalić wygraną, skoro musiano się pozbyć p. Schmala, który wcześniej został uniemożliwiony, zanim przyjechał nadzwyczajny komisarz z Warszawy.

Zwycięstwo PPS

NA KRAŃCU KRESÓW WSCHODNICH

W *Stołpcach* odbyły się wybory do rady miejskiej. Uprawnionych do głosowania było 2921, z czego głosowało 2563. Po raz pierwszy PPS i zblokowane Związki zawodowe wystawiły swoją listę i pomimo wyraźnych szykan ze strony sanacji PPS odniosła zwycięstwo. Wynik wyborów jest następujący:

Lista Nr. 1 Poale Sjon 204 głosy — 1 mandat;
Lista Nr. 2 „żyd. blok nacjonalistyczny" 199 — 1 mandat;
Lista Nr. 3 PPS i zblokowane Związki Zawodowe 350 głosów — 2 mandaty;
Lista Nr. 4 „Bund" 240 głosów — 1 mandat;
Lista Nr. 5 „Żydowska bezpartyjna lista obywatelska" 207 głosów, 1 mandat;
Lista Nr. 6 „żydowska lista rzemieślnicza" 96 głosów bez mandatu;
Lista Nr. 7 „Białoruska lista" 605 głosów — 3 mandaty;
Lista Nr. 8 „lista polska" 653 głosy — 3 mandaty.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Anglja nieznana

Szkice i obrazki

(Korespondencja własna „Naprzodu")

III.

KULTURA POLITYCZNA

Londyn, 2 sierpnia

We wczorajszym moim liście wspominałem o ILP. Muszę dziś podać o niej słów parę, zwłaszcza, że nieprzewidziany incydent, który zamącił ostatnie posiedzenia zakończonej właśnie sesji Izby gmin, rzucił snop jaskrawego światła i na ustrojowe niedomogi brytyjskiej Labour Party i na wielką kulturę i etykę polityczną W. Brytanji. Labour Party składa się nietylko z osób, ale i z organizacyj. Pierwotnie składała się wyłącznie z organizacyj. Należały do niej, niesocjalistyczne podówczas związki zawodowe i kilka organizacyj socjalistycznych. Najważniejszą z tych ostatnich była Independent Labour Party, założona w r. 1892 przez Keira Hardie. Na jej czele prócz tego ostatniego stali Ramsay MacDonald i Filip Snowden. Była ona przez długie lata ośrodkiem propagandy socjalizmu w W. Brytanji, pracowała niezmordowanie nad „socjalizacją" Labour Party i cel swój osiągnęła. Na kongresie w Liverpoolu w 1918 Labour Party przyjęła program socjalistyczny. To zwycięstwo pozbawiło jednocześnie ILP jej racji bytu. Z chwilą, gdy cała Labour Party stała się partją socjalistyczną, ILP nie miała co robić. Walkę o socjalizm prowadziła teraz Labour Party jako całość, propagandę socjalizmu wśród mas i umacnianie go wewnątrz partji objęły organa ogólnopartyjne. Rewizja statutu pozbawiła ILP ostatniej racji bytu, stwarzając kategorję członków bezpośrednich, należących wprost do Labour Party, bez pośrednictwa żadnej organizacji składowej. Poprzednio kto nie miał możności należenia do związków zawodowych, a chciał być członkiem Labour Party musiał wstąpić do ILP, po kongresie w Liverpoolu stało się to zbyteczne i zaczął się odpływ ludzi od ILP.

Robotnicy socjalistyczni, którzy do niej poprzednio należeli, nie widzieli powodu opłacania podwójnej wkładki z chwilą, gdy wystarczało być członkiem związku zawodowego, aby spełnić obowiązki wobec socjalizmu; wszelka walka o socjalizm w łonie partji ustała. Wybitniejsi inteligenci wołeli należeć do Labour Party bezpośrednio. W ILP zaczął przeważać żywioł półinteligencki ze wszystkiemi swojemi właściwościami i wypierać starych przywódców przyzwyczajonych do solidnej pracy.

Szczególnie ostrą formę przybrały te objawy odkąd po odbudowie Międzynarodówki znikł ostatni poważny konflikt między częścią, a całością. ILP. dotknął tensam los co wszystkie korporacje, które wypełniły stuprocentowo swoją misję historyczną: szukając nowej racji bytu, stała się przytułkiem najrozmaitszych malkontentów, opomujących zasadniczo przeciw każdemu krokowi przywódców Labour Party, jakikolwiek by on był. Filip Snowden, który stał na czele ILP, aż do odbudowania Międzynarodówki, wystąpił z niej zupełnie w r. 1927 ogłaszając, że powinna się ona rozwiązać, gdyż jest piątem kołem u wozu.

W kołach socjalistycznych na kontynencie jest ona uważana za lewicę Labour Party. Na mnie robi wrażenie gromady 40-letnich dzieci. Mieszanina poglądów, które komuniści wygłaszali w r. 1917, ale już dawno o nich zapomnieli, zarozumiałości i histerji, oto co rzuca się w oczy. Jeden z nich Buchanan oponował przeciw ustawie o budowlo przyzwoitych mieszkań dla robotników, bo... trzeba będzie więcej węgla do ich opalania niż w obecnych norach.

Opisany we wczorajszym liście występ Brockwaya i Becketta, jest również typowy, a należy podkreślić, że w tej chwili jest już wiadomem, iż w tej samej chwili, gdy Brockway krzyczał histerycznie, że ostatnia nadzieja zgody w Indjach minęła, w Punie toczyły się z najlepszym skutkiem układy z Gandhim. Pozostaje jednakże fakt, że pewna ilość członków ILP dostawszy się do parlamentu głosami robotników znających tylko Labour Party i jej kandydatów, nie uznaje zupełnie karności partyjnej i stwarza poważne kłopoty rządowi.

Jednakże zajście ostatnie przechodzi grubo wszystko, do czego ILP dotąd przyzwyczaiła publiczność. W sobotę 26 lipca wygłosił poseł jednej z dzielnic Liverpoolu, członek ILP, Eljasz Sandham mowę na wiecu, w której oświadczył, że są posłowie Labour Party, którzy upijają się w parlamencie i pożyczają pieniędzy od kapitalistów, aby za to głosować w ich interesie. Ten ostatni zarzut był dziecinnie głupi już z tego powodu, że za czasów rządu MacDonalda nie była głosowana żadna ustawa, w której jakiś kapitalista mógłby być zainteresowany. Chyba, że kapitaliści przekupywali socjalistów, by głosowali za ustawą węglową, lub emeryturami dla wdów i sierót czy czemś w tym rodzaju. Że ten atak wywołał niesłychane oburzenie w kołach Labour Party, rzecz zrozumiała. Mniej zrozumiałem dla człowieka z kontynentu jest zachowanie się w tej sprawie jej wrogów politycznych.

Już w poniedziałek 28 z. m. zabrał głos w Izbie konserwatysta hrabia Winterton i zacytowawszy dotyczący ustęp mowy Sandhama oświadczył, że jest to „ordynarna potwarz na wielmożnych posłów tej Izby i poważne nadużycie przywileju (nietykalności poselskiej). Jestem przekonany, że to moje przeświadczenie jest podzielane przez wszystkich nas bez względu na to, po jakiej stronie siedzą". Na to odezwały się zgodne oklaski całej Izby. Żaden największy wróg socjalizmu i Labour Party nie próbował wykorzystać w walce politycznej zarzutów, o których wiedział, że są potwarzą. Winsterton zgłosił jednocześnie wniosek o pociągnięcie Sandhama do odpowiedzialności przed komisją przywilejów (komisja ta ma władzę sądową w stosunku do posłów).

Dalszy przebieg sprawy był tylko przykrą ilustracją, jacy ludzie mogli dostać się do Izby dzięki prawu ILP do wysuwania pewnej ilości kandydatów i w jaką sytuację zapędzili się uczciwi członkowie ILP. Sandham, który w poniedziałek był nieobecny na posiedzeniu (Winterton uprzedził go, że poruszy sprawę jego mowy) zjawił się we wtorek zagrożony przez speakera sprowadzeniem przemocą przez gwardję parlamentu (straż marszałkowską) nietykalność poselska nie wyklucza bowiem w Anglji sprowadzania posła szupasem do parlamentu, zjawił się we wtorek, bredził coś bez sensu, oświadczył że nic nie cofa i odmówił podania jakichkolwiek dowodów na swoje zarzuty ani wymienienia po nazwisku kogo oskarża o pijaństwo czy łapownictwo. MacDonald stwierdził, że Sandham niczego nie dowiódł, niczego nie wyjaśnił i niczego nie cofnął, sprawa więc musi iść przed komisję, co też Izba uchwaliła. W czwartek przed komisją tłumaczył się, że nie widział, iż... istnieje taka komisja, którąby go mogła sądzić. Ponieważ odmówił zarówno cofnięcia swoich potwarzy, jak i wymienienia nazwisk ludzi, których oskarżał, komisja uznała go winnym ciężkiego nadużycia przywilejów parlamentarnych i ciężkiego spotwarzenia kolegów-posłów. Aby nie dać mu sposobności do udawania męczennika, komisja stwierdzając jednocześnie, że zasłużył on na surowszą karę, uchwaliła, że speaker ma mu udzielić na posiedzeniu Izby surowej nagany, co też zostało wykonane.

Tow. Jowitt, prokurator generalny (minister sprawiedliwości) oświadczył, że rząd najchętniej przekazałby całą sprawę sądom, ale Sandham uniemożliwił to przez niezwykle perfidną formę swej potwarzy, nie wymienił bowiem żadnego nazwiska, ani nie podał żadnej okoliczności mogącej być punktem zaczepienia dla sądu. Kodeks nie przewiduje takiej potwarzy.

Przykra historia. Dla Labour Party może mieć dobre skutki, bo ułatwi likwidację frondy ILP. Drugiej jej strony: zachowania się przeciwników w Anglji nikt nawet nie zauważy. To przecież takie proste... dla Anglików naturalnie. Są na kontynencie ludzie, nawet liczni, którzy traktują jako śmiesznego glupca człowieka, który twierdzi, że polityka może być prowadzona uczciwie. Jednak zachowanie się Wintertona i jego kolegów w sprawie potwarzy Sandhama dowodzi, że widocznie polityka może być uczciwą... skoro jest.

Peregrinus Polonus.

* * *

ODPŁYW OD ILP

Donoszą z Londynu, że jeden z wieloletnich członków ILP (niezależnej partji pracy) Robert S. Young, poseł z Islington (jednej z dzielnic Londynu), ogłasza w prasie list motywujący jego wystąpienie z ILP. Oświadcza on tam, że wszystkie ostatnie wystąpienia publiczne przywódców ILP są przepojone niesocjalistycznym duchem i nienawiścią wobec rządu robotniczego. Zachowanie się ich w parlamencie było nie do zniesienia. Tow. Young kończy słowami: „Skoro kierownictwo ILP oddało się wyłącznie zwalczaniu rządu, nie mogę dłużej ponosić za to współodpowiedzialności wynikającej z członkowstwa."

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Okaz starosty sanacyjnego

Starosta w Doliny p. Rappe przed wyjazdem na wycieczkę w Tatry, w czasie której dość nieszczęśliwie spadł ze Świnicy, był w miasteczku powiatowem, w którem sprawuje władzę starościńską, bohaterem awantury, opisanej poniżej w podaniu, wysłanem przez pewnego robotnika do p. ministra spraw wewnętrznych. Podanie to zamieszczamy dosłownie, bez żadnych uwag. Mówi ono samo za siebie:

Bronisław Ryś, syn Jana w Dolinie.

Zażalenie na p. Rappego, starostę w Dolinie.

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

W dniu 28 lipca 1930 popołudniu stałem w rynku w Dolinie na chodniku, kiedy przez rynek przejeżdżał autem p. starosta Rappe. Gdy auto zrównało się ze mną, szofer p. starosty Antoni Szkoruta obrócił się do p. starosty i wskazał na mnie; auto się zatrzymało, z auta wyskoczył szofer i, niespodzianie przyskoczywszy do mnie, uderzył mnie parę razy po twarzy tak, że straciwszy przytomność, padłem na ziemię krwią zalany.

Ten bandycki napad oburzył do żywego znajdującą się na rynku publiczność, która rzuciła się na starościńskiego szofera, ale p. starosta tak dalece się zapamiętał, że również wyskoczył z auta i stanął w obronie łotra szofera, odrywając od niego Zagwojskiego, który wymierzał mu za zbójecki napad zasłużoną sprawiedliwość.

Taka to batjarska awantura odbyła się na rynku miasta Doliny na oczach licznie zebranej publiczności dzięki grubemu nietaktowi p. Rappego.

P. starosta Rappe widocznie nie zdaje sobie sprawy z tego, że zajście to uwłacza godności piastowanego przez niego urzędu Niepodległej Republiki Polskiej i urąga godności obywatela polskiego.

Po mieście krążą pogłoski, że szofer starościński odgrażał mi, że gdy mnie spotka na ulicy, położy mnie trupem, bo na to starosta jemu zezwolił.

Między innymi świadkowie: Franciszek Zagwojski, Władysław Majer, Wasyl Czechowski twierdzą, że ja ani słowem, ani czynem nie zaczepiłem, ani p. Szkoruty, ani p. Rappego.

Za wyrządzoną mi krzywdę zwracam się do Pana Ministra z prośbą od łez gorącą o powstrzymanie zbrodniczych napadów na ludzi bezbronnych i niewinnych, bo w obecnych ciężkich czasach nie mam pieniędzy, by sprawców napadu zaskarżyć do Sądu. *Bronisław Ryś.*

Wycieczka socjalistów niemieckich do Krakowa

PROGRAM WYCIECZKI

Jak donieśliśmy, w niedzielę 10 bm. o godzinie 9'30 przedpołudniem przybywa do Krakowa wycieczka socjalistów niemieckich złożona z 50 osób. W wycieczce bierze m. i. udział prezydent parlamentu niemieckiego tow. **Paweł Loebe.**

Program pobytu wycieczki ustalony przez OKR PPS Kraków-miasto, krakowską Radę Związków zawodowych i TUR, w porozumieniu z towarzyszami niemieckimi przedstawia się jak następuje:

1 dzień pobytu (niedziela 10 bm.)

Godzina 9'30 rano powitanie wycieczki na dworcu kolejowym w Krakowie. Zbiórka przed dworcem o godzinie 9 rano. W powitaniu bierze udział młodzież TUR, przedstawiciele organizacyj robotniczych i orkiestra kolejarzy. Po przyjeździe goście udadzą się na kwaterę do Domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej.

Godz. 11 przedpołudniem zgromadzenie manifestacyjne w sali Starego Teatru.

Godzina 2 popołudniu wspólny obiad w restauracji „Szarotka" na vis-a-vis Magistratu.

Popołudniu zwiedzanie Krakowa — oprowadza młodzież TUR i ZNMS.

Godzina 8 wieczór herbatka towarzyska w Domu Robotniczym ul. Dunajewskiego 5 w salach TUR.

2 dzień pobytu (poniedziałek 11 bm).

Godzina 8 rano odjazd do Zakopanego z dworca autobusowego. Powrót do Krakowa w godzinach wieczornych.

3 dzień pobytu (wtorek 12 bm.)

Godzina 9 rano zbiórka w Domu kolejarzy; następnie dalsze zwiedzanie Krakowa (Wawel, Muzeum Narodowe, Kopiec Kościuszki).

Godzina 2 popołudniu wyjazd do Wieliczki. Wieczorem odjazd z Krakowa.

Sanacyjna uczciwość

Starosta wielicki p. Wnęk, tensam, który się wsławił rozwiązaniem straży pożarnej w sezonie pożarów, aby socjalistów, należących do straży, nie dopuścić do ratowania od ognia, — jest zarazem, jak dziś w Małopolsce przeważna liczba starostów, komisarzem rządowym zdeptanego samorządu powiatowego, czyli „tymczasowym wydziałem" rozwiązanej rady powiatowej i na koszt nieistniejącego samorządu pobiera drugą pensję. W tym charakterze rozpisał on i ogłosił w gazetach **ofertowy przetarg** na budowę szpitala czyli t. zw. „ośrodka zdrowia" w Wieliczce. We wspomnianem ogłoszeniu było dosłownie powiedziane, co następuje:

Plany budowy przeglądać można w biurze sekretarza Wydziału Rady Powiatowej w Wieliczce w godzinach urzędowych, gdzie również zainteresowane strony nabyć mogą za zwrotem kosztów własnych ślepe kosztorysy, oraz zasięgnąć informacyj odnośnie ogólnych warunków budowy.

Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach z napisem: „oferta na budowę Ośrodka Zdrowia w Wieliczce" do dnia 15. VIII. 1930 r. do godziny 11-tej, w którym to dniu o godzinie 12-tej nastąpi otwarcie ofert.

Firmy uczestniczące w rozprawie muszą w terminie składania ofert złożyć w kasie Wydziału powiatowego kaucję w wysokości 5% sumy ofertowej.

Albowiem robota już jest rozpoczęta. P. Wnęk oddał ją komuś z wolnej ręki, czyli — jak się to mówi — z rączki do rączki. **Nie czekał** do 15 sierpnia, nie czekał na „otwarcie ofert o godz. 12", nie czekał wogóle na żadne oferty. **Już 5-go sierpnia budowa była rozpoczęta.**

Oto obrazek sanacyjnej moralności! Kto tylko wbija szpilki socjalistom, ma za tę „zasługę" we wszystkiem innem „carte blanche". Takie pojęcia o uczciwości stworzyła era pomajowa, rzeczywiście rekordowa pod względem cynizmu.

I Najwyższa Izba Kontroli Państwa i prokuratura krakowska powinny wglądnąć w tę wielicką aferę „ofertową".

wypadki, jak owo głośne zamknięcie w szpitalu dla obłąkanych żartownisia, którego dowcip wzburzył władze prowincjonalne.

Wprawdzie go rychło wypuszczono, ale „wakans" dla niego znalazł się był natychmiastowo.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY i ROBOTNICE KRAKOWA! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

W niedzielę 10 sierpnia o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru przy ul. Jagiellońskiej

odbędzie się

ZGROMADZENIE MANIFESTACYJNE

pod hasłem:

MIĘDZYNARODOWE BRATERSTWO LUDÓW

Przemawiać będą imieniem socjalnej demokracji Niemiec towarzysze:

PAWEŁ LOEBE, prezydent parlamentu niemieckiego;

Dr. KURT ROSENFELD, poseł do parlamentu niemieckiego i Sejmu saskiego;

MAX SEYDEWITZ, redaktor pisma „Klassenkampf";

K. MACHE, prezydent miasta Wrocławia;

GRETA HENNE-LAUFER, komisarz policji kryminalnej, kierowniczka policji kobiecej w Wrocławiu.

Imieniem Niemieckiej Socjalnej Partii Pracy w Polsce:

EMIL ZERBE, poseł na Sejm z Łodzi.

Imieniem PPS:

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI, poseł na Sejm.

MIECZYSŁAW MASTEK, poseł na Sejm.

KAROL MAXAMIN, członek Rady Naczelnej Międzynarodowej Federacji Transportowców.

TOWARZYSZE!

Dajcie wyraz swoim przekonaniom i przybądźcie masowo na wiec!

Niech żyje Międzynarodówka Socjalistyczna!

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Dla 100 tysięcy chorych umysłowo zabrakło pomieszczeń w szpitalach

Pod tym tytułem pisze „Kurjer Poranny" (sanacyjny):

W szeregu klęsk społecznych w Polsce — postawić należy na jednem z pierwszych miejsc — klęskę chorób umysłowych, która, po kilku latach zawieruchy wojennej, obecnie wychodzi na jaw, przybierając zastraszające rozmiary.

Przeprowadzona w roku ub. rejestracja wykazała, iż mamy w Polsce przeszło **100.000 chorych umysłowo**, kwalifikujących się do umieszczenia w szpitalach.

Cyfra ta nie jest ostateczna: codziennie do szpitali dla umysłowo chorych, zgłaszają się rodziny z prośbą o umieszczenie chorego.

W olbrzymiej większości wypadków — prośby te załatwiane są odmownie, z powodu zupełnego braku miejsca w szpitalach.

Jeżeli chodzi o Warszawę, to w szpitalu Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej przepełnienie jest tak wielkie, że **liczba chorych dwukrotnie przewyższa liczbę miejsc**, a chorzy umieszczani są w przejściach, na korytarzach, pod ubikacjami itp., leżąc na siennikach.

I tak np. na oddziele I **na 74 miejsca jest chorych 115**, na oddziale II — 60 chorych gnieździ się w sali, przeznaczonej na 34 osoby, przyczem nie powiększona została bynajmniej ilość lekarzy i pielęgniarzy, którzy w tym stanie rzeczy nie są zdolni do utrzymania należytej kontroli i opieki nad chorymi, gdyż przechodzi to poprostu granice możliwości.

A tymczasem codziennie do wrót szpitala kołacze po dwadzieścia kilka osób, domagających się umieszczenia nieszczęśliwego chorego umysłowo w domu zdrowia, przyczem niejednokrotnie zdarza się, iż chorzy, szczególniej z prowincji przywożeni są na wozach, **powiązani powrozami i łańcuchami**, w obawie, by w ataku furji nie byli niebezpieczni dla otoczenia.

Szpital, przepełniony do niemożliwych granic — chorych tych przyjąć nie jest w stanie — nie dziwmy się więc później wypadkom zbrodni, **podpaleń, zamachów samobójczych** itd., popełnianych przez chorych umysłowo, a których liczba w ostatnich czasach wzrasta coraz bardziej.

Charakterystycznem jest zakończenie owej słusznie alarmującej notatki:

„Niewątpliwie, że gdyby sprawą tą **zechciał zająć się** p. minister spraw wewnętrznych gen. dr. F. Sławoj-Składkowski — fundusze na budowę znalazłyby się, bo znaleźć się muszą, by choć bardziej niebezpieczni chorzy znaleźli właściwą pomoc i opiekę w domach zdrowia, tem więcej, że jak głoszą statystyki, liczba chorych umysłowo wzrasta z każdym rokiem przeciętnie o 30%."

Zapewne tak powinnoby być...

Tymczasem przy katastrofalnym braku pomieszczenia dla chorych — mogą się zdarzać takie

J. M. BORSKI

Dwa życiorysy robotników

JAKÓB WOJCIECHOWSKI: „Życiorys własny robotnika". Odznaczony pierwszą nagrodą na konkursie Polskiego Instytutu Socjologicznego w 1929 r. Z przedmową prof. dr. Stefana Szumana. Przygotował do druku dr. Józef Chałasiński. Poznań 1930. Jan Jackowski. Str. 442 + XIX.

ALOJZY BOŃCZEK: „Pamiętnik". Stonawa, 1930. Nakładem Stow. Społ. dla robotników i rolników w Stonawie (Śląsk w Czechosłowacji). — Str. 101.

I.

Obszerny i drobiazgowy **życiorys** Wojciechowskiego, to przedewszystkiem dzieje twardej pracy robotnika. Syn robotnika rolnego z b. zaboru pruskiego, Wojciechowski wyrósł w skrajnej nędzy, głód był w dzieciństwie jego nieodłącznym towarzyszem, a każda przypadkowa „gryzka" utkwiła mu w pamięci na całe życie. Od najmłodszych lat musiał pomagać rodzicom, a zaledwie ukończył szkołę początkową, już szedł na służbę do dworu i do Niemców, rodzice bowiem nie pozwolili mu uczyć się rzemiosła, do czego chłopiec się rwał, sami niemiłosiernie wyzyskiwani, wyzyskiwali też ile się dało swoje własne dziecko. Bardzo wcześnie udaje się do Niemiec, gdzie spędza większą część swego życia, pracując w kopalniach i fabrykach, a dwukrotnie przy karzeli wędrownej, ostatnie zaś lata jako konduktor i motorowy tramwaju elektrycznego. Nawet w służbie wojskowej pracuje dodatkowo jako szewc, a podczas wojny światowej po odbyciu na samym początku kampanji do Belgji, gdzie został ranny, nie wrócił już na front, lecz otrzymał zatrudnienie w kopalniach. Od kilku lat przebywa w kraju.

Znaczną część książki wypełniają opisy tych różnorodnych prac. Wojciechowski opowiada, jak poszukiwał pracy, jak ją wykonywał, jak go traktowali przedsiębiorcy i przełożeni, w jakiem pracował otoczeniu. Pracę ocenia z trojakiego punktu widzenia: wynagrodzenia, rodzaju pracy i stosunku przełożonych do niego. Interesuje się każdą nową gałęzią pracy i stara się dokładnie ją opanować, jest sumienny i pilny, zdobywa też szybko zaufanie przełożonych. Ale opuszcza miejsce pracy, jeżeli go źle wynagradzają i spodziewa się, że gdzieindziej będzie miał lepiej; nie będzie też długo w miejscu, gdzie go traktują źle, albo środowisko mu nie dogadza.

Trzeba podkreślić, że Wojciechowski poza swój osobisty, jednostkowy stosunek najmity do przedsiębiorcy, albo Polaka do Niemca, nie wychodzi ani razu. Nie rozumie on społecznego charakteru pracy i obce mu jest zupełnie poczucie solidarności klasowej robotników. Ocierając się w wielkich zbiorowiskach robotniczych Niemiec z masami socjalistycznemi, nie usiłował nawet zainteresować się sprawą socjalizmu, jak interesował się chociażby każdą nową dziedziną pracy. Wspomina kilkakrotnie o strajku, do którego i on musiał przystąpić, ale wyczuwa się, że pisze o tem niechętnie, niby o herezji luterskiej. Opowiada, że czytał „Kobietę a socjalizm" Bebla, ale nie pisze czy i jakie ślady dzieło to na nim pozostawiło. Czuje się on dobrze i bezpiecznie w ramach tradycyjnej pobożności i ustroju kapitalistycznego i żadnych nie zaznaje wątpliwości. Nie podobna jednak odmówić szacunku 46-letniemu obecnie Wojciechowskiemu, dźwigającemu na swych barkach z górą 40 lat ciężkiej pracy fizycznej, bez względu na jego umysłowość i przekonania.

Wpływ Kościoła zaznaczył się dodatnio na świadomości narodowej Wojciechowskiego. Sam on kilkakrotnie utożsamia polskość z katolicyzmem, a wiemy, że zwłaszcza w b. zaborze pruskim Kościół oddał polskości znaczne usługi. Ale nie należy przesadzać i przypisywać klerowi zasług, które mu się nie należą. W umysłach prostego ludu pojęcie polskości i katolicyzmu zrastały się ze sobą organicznie dzięki warunkom politycznym i ekonomicznym, w jakich żył, ale w małym tylko stopniu dzięki akcji kleru na rzecz polskości. Toż Wojciechowski sam podaje dwa odrażające przykłady księdza-zdziercy, który nie chciał pochować jego brata bez odpowiedniej zapłaty, oraz księdza-renegata, który w wojsku nawracał Polaków na Niemców. A iluż to chłopów polskich, emigrując do Niemiec, germanizowało się i to bez oporu z ich strony? Książka Wojciechowskiego dostarcza na to dowodów aż nadto. Jeżeli więc zachował on polskość mimo ponętne propozycje, czynione mu przez Niemców za cenę wyrzeczenia się swej narodowości, jeżeli naraził się na szykany i utratę posady i zmuszony był opuścić Niem-

Młodzież TUR w Berlinie

„Dla wielkiego dzieła budowy pokoju i wzajemnego zbliżenia się narodów kontakt osobisty ludzi, grup i organizacyj ma niewątpliwie donioślejsze znaczenie, niż manifesty i proklamacje. Dlatego też wasza wycieczka, wasz udział w zebraniach socjalistycznej organizacji, a wreszcie wasz marsz w jednym szeregu z nami w demonstracji antywojennej posiada doniosłe znaczenie dla dzieła budowy lepszego jutra, dla idei, której służymy i o którą walczymy". Temi słowy żegnał tow. Erich Ollenhauer, przewodniczący zarządu głównego Socjalistycznej Młodzieży Robotniczej w Niemczech i sekretarz Socjalistycznej Międzynarodówki Młodzieży, wycieczkę młodzieży robotniczej z Polski do Berlina, urządzoną przez Organizację Młodzieży TUR.

I niewątpliwie wycieczka ta swoje doniosłe znaczenie propagandowe spełniła. Kontakt osobisty socjalistycznej młodzieży polskiej z niemiecką, wzajemna wymiana myśli, udział w szeregu zebrań socjalistycznej młodzieży niemieckiej, a wreszcie to, że na czele olbrzymiej demonstracji socjalistów niemieckich szła grupa młodzieży polskiej — to wszystko było wydarzeniem, nad którem — jak słusznie stwierdził „Vorwärts" — podżegacze do wojny i maciciele pokoju nie będą mogli przejść do porządku dziennego.

DOBRA ORGANIZACJA

Wycieczka Org. Mł. TUR do Berlina należeć będzie niewątpliwie do najbardziej udałych tegorocznych imprez wycieczkowych. Została ona doskonale przygotowana przez organizację młodzieży przy żywym i czynnym współudziale berlińskiego zarządu organizacji niemieckiej, która roztoczyła nad wycieczką prawdziwie „macierzyńską" opiekę. Członkowie sekretarjatu organizacji tow. Katte, Tröhbrodt i Fritz List, tow. Gerhart, Bartel i wielu innych z tą zaiste niemiecką systematycznością układali codziennie program dnia następnego, by umożliwić wycieczce zwiedzenie wszystkiego, co było zwiedzenia godne i zaznajomienie jej z temi przejawami życia politycznego, zawodowego, organizacyjnego itd., które mogły ją interesować.

CO WIDZIELI I SŁYSZELI UCZESTNICY WYCIECZKI

Przy stosunkowo krótkim okresie trwania wycieczki — 7 dni — przy tych olbrzymich przestrzeniach, jakie wycieczka musiała przebywać, by docierać do miejsca przeznaczenia, często kilkoma środkami komunikacji — wycieczka zdołała zwiedzić szczegółowo centralę związków zawodowych, składnice, fabryki i biura olbrzymiej spółdzielni, liczącej 200 tys. członków, a będącej pod wpływami klasowej ideologji, drukarnię „Vorwarts'u", biura partyjne, biura organizacji młodzieży, wspaniałą kolonię mieszkaniową klasowych związków zawodowych w Prletz, parlament Rzeszy, szereg muzeów, krematorjum miejskie itd.

Dla wycieczki urządzono cztery specjalne referaty: o samorządzie Berlina i pracach frakcji socjalistycznej w radzie miejskiej, o organizacji spółdzielczości klasowej, o organizacji klasowych związków zawodowych i o sytuacji politycznej w Niemczech, które wygłosił członek zarządu głównego partji tow .Westphal.

NA ZEBRANIU ORGANIZACJI BERLIŃSKIEJ

Wycieczka wzięła udział w szeregu zebrań organizacji berlińskiej młodzieży socjalistycznej, między innemi w zebraniu ogólnem koła w Lichtenfeld. Na zebraniach tych przemawiał tow. poseł Dubois, kierownik wycieczki, wskazując na to, iż młodzież socjalistyczna Polski jednoczy się z niemiecką w walce z reakcją obu krajów, usiłującą siać nienawiść narodową, by odwrócić uwagę klasy robotniczej obu krajów od wspólnego wroga — burżuazji. Serdecznie witali wycieczkę towarzysze niemieccy, wyrażając swą radość długo niemilknącemi okrzykami „Freundschaft", na które młodzież TUR-owa odpowiadała burzliwem „TUR — Cześć!"

UDZIAŁ W MANIFESTACJI ANTYWOJENNEJ

Najpiękniejszy moment tej wycieczki stanowi niewątpliwie udział w manifestacji antywojennej, urządzonej przez socjalistów niemieckich w 16-tą rocznicę wybuchu wojny światowej. Szliśmy na czele olbrzymiego pochodu jednej z dzielnic berlińskich. Sztandar TUR-owy prowadził demonstracji, zdążającej z krańca Berlina do Środka (Lustgarten), gdzie odbyła się manifestacja. I zapewne po raz pierwszy na ulicach Berlina rozległ się śpiew „Czerwonego Sztandaru", „Warszawianki" i „Na barykady".

Gdy dochodziliśmy do placu, przed sztandarem TUR-owym pokłoniło się 13 czerwonych sztandarów zarządu głównego Organizacji Młodzieży i wśród okrzyków „Freundschaft" wkroczyliśmy na plac, na którym falowały nieprzebrane tłumy. Zwolna, poprzez rozstępujący się tłum, dostaliśmy się na przeznaczone dla nas honorowe miejsca przy trybunie.

Zagaił zgromadzenie przewodniczący komitetu berlińskiego, poseł tow. Kunstler. Gdy wspomniał o naszym udziale w demonstracji, rozległy się żywiołowe brawa. Do grupy naszej podchodzić poczeli przywódcy socjalistów niemieckich, m. in. tow. Crispien, członkowie redakcji „Vorwarts'u", oraz liczni towarzysze Polacy, zamieszkali w Berlinie. Po przemówieniu tow .Crispiena i przedstawiciela robotników angielskich, przewodniczący udzielił głosu tow. posł. Dubois, który pozdrowił towarzyszów niemieckich i stwierdził, że socjalistyczna młodzież Polski jednoczy się z proletarjatem niemieckim w okrzyku „Nigdy więcej wojny". Burzliwe oklaski wielotysięcznego tłumu zagłuszają ostre echo, którem odbijają słowa mówców liczne głośniki, ustawione na placu.

Po zakończeniu zgromadzenia grupa polska wyruszyła do lokalu związków zawodowych, gdzie podejmowana była wieczerza przez zarząd głównyy Organizacji Młodzieży.

OBFITY PLON

Tak się przedstawia krótki zarys pobytu wycieczki TUR-owej w Berlinie. Uczestnicy jej dużo widzieli, dużo się nauczyli i wiele zrozumieli. Wycieczka spełniła tedy swą rolę wychowawczą. A jeśli dodać, że równocześnie była ona piękną demonstracją solidarności międzynarodowej, że przyczyniła się do zadzierzgnięcia przyjaźni między socjalistycznemi organizacjami młodzieży obu sąsiadujących krajów, że osiągnęła swój cel propagandowy, to wówczas uznać należy, że wycieczka spełniła swe zadanie poza wytknięte zgóry cele.

Uczestnik.

---

cy, to świadczy to pochlebnie o samym Wojciechowskim, o jego przywiązaniu do ziemi ojczystej — może właśnie dlatego, że tyle w niej wycierpiał za młodu.

Patrjotyzm Wojciechowskiego — w szlachetnem słowa znaczeniu, bo bezinteresowny — występuje tem jaskrawiej, że Niemcy traktowali go jako człowieka i pracownika bez porównania lepiej i sprawiedliwiej, niż rodzimi „pracodawcy". Warunki pracy, sposób obchodzenia się z parobkami i dziewczętami na folwarkach poznańskich — to istna pańszczyzna z końca 19-go wieku! Trudno bez rumieńca wstydu i bez gniewu czytać te stronice, na których Wojciechowski opisuje swoje dzieciństwo i to piekło katuszy i upokorzeń, w jakiem żyła biedota folwarczna. Żyła bez szemrania i protestu, modląc się za siebie i... swych ciemiężców. Jakże ziemiaństwo polskie ułatwiało Niemcom zdobywanie dusz polskich: docenianie wartości pracy i jaki taki ludzki stosunek do robotników więcej przyczyniały się do wynaradawiania, niż przymusowa germanizacja przez szkołę i wywłaszczenia! W świetle opowiadania Wojciechowskiego zrozumieć można całą doniosłość pracy społecznej, kulturalnej i narodowej, wykonywanej przez Związek robotników rolnych w Polsce niepodległej, ale też całą nienawiść, jaką pałają do Związku panowie ziemianie.

Właśnie ta część książki, w której Wojciechowski przedstawia życie codzienne wsi, a później współżycie robotników na emigracji, jest bardzo cenna, ma znaczenie szersze i pozwala wejrzeć w stosunki społeczno-kulturalne środowisk wiejskich b. zaboru pruskiego, oraz emigracji robotniczej w Niemczech. (Dok. nast.).

W CZWARTĄ ROCZNICĘ PRZEWROTU MAJOWEGO 1926 R.

wyszła z druku sensacyjna książka

TOW. MARJANA PORCZAKA

Dyktator Józef Piłsudski i piłsudczycy

Do nabycia w księgarniach, w Bibljotece TUR, i w Administracji „Naprzodu" (Dunajewskiego 5).

Treść: Ideologja i karjera „przedmajowa". — Zmiana przekonań i jej przyczyny. — „Piłsudczycy", ich ideologja, obyczaje i zwyczaje. — Projekt konstytucyjny BB. — Pogorszenie ustroju państwa. — Triumf ideologji Niewiadomskiego. — Pomajowe metody walki z demokracją. — Dyktatura. — Niema niepodległości Polski bez demokracji.

Cecylja Gumplowiczowa

Z Warszawy otrzymujemy wiadomość o śmierci towarzyszki Cecylji Gumplowiczowej, żony tow. dra Władysława Gumplowicza. Złożona od dłuższego już czasu ciężką chorobą, rozstała się ze światem dnia 5 sierpnia.

Wiadomość o śmierci towarzyszki Gumplowiczowej wywoła uczucie głębokiego żalu u wszystkich, kto tylko znał zmarłą, jej bezgraniczną dobroć i jej oddanie się sprawie socjalizmu polskiego. Pochodząc z Płocka, z domu Golde, wyniosła już z rodziny odznaczającej się wysokim poziomem obywatelskości, przywiązanie do pracy społecznej. Przebywając w Warszawie w pierwszych latach działalności PPS, związała się całem swem życiem z partją, której do śmierci pozostała wierna. Jako współpracowniczka nieodżałowanej pamięci Marji Paszkowskiej brała jaknajczynniejszy udział w technice partyjnej, która w owych czasach ścisłej konspiracji tak ważną odgrywała rolę. Kolporterka „Robotnika" i innych wydawnictw partyjnych, organizowanie składów bibuły, zajazdów dla nielegalnych działaczy, „biur" partyjnych, imprez dochodowych wszelkiego rodzaju — jednem słowem wszystkiego tego, bez czego w owych czasach nie można było myśleć o rozwoju pracy partyjnej — oto dziedzina działalności ś. p. „Cecylki".

Zmuszona do emigracji, towarzyszka Gumplowiczowa stale należała do organizacji zagranicznej PPS — czyto w Paryżu, czy w Galicji, wszędzie oddając usługi partji, wszędzie kochana za swoją dobroć, ofiarność i współczucie dla nędzy ludzkiej.

Cześć pamięci drogiej Towarzyszki!

Przegląd społeczny

W AMERYCE DOCHÓD JEDNEGO MILJONERA RÓWNA SIĘ ROCZNEMU DOCHODOWI 1660 ROBOTNIKÓW. Raport departamentu skarbu St. Zjednoczonych, wskazujący spis tych, którzy zapłacili podatek dochodowy za rok 1929, ilustruje wymownie w jak szybkiem tempie dokonywuje się w tym kraju koncentracja bogactw w rękach nielicznej grupy multimiljonerów i mniejszego kalibru plutokracji kapitalistycznej.

Przygniatają wprost człowieka w tym raporcie, kolosalne cyfry bogactw wyprodukowanych przez klasę robotniczą, a skupiających się w rękach szczupłej garści potentatów, podczas gdy sami producenci mają zaledwie tyle, aby jako tako żyć i tworzyć nowe bogactwa — nie dla siebie. Sekretarz skarbu wykazał swoim raportem, że amerykański robotnik utrzymuje na swoich barkach najpotężniejszą na świecie plutokrację i — zadowolony jest widać z własnego losu, skoro w ostatnich wyborach głosował znowu na przedstawiciela tego samego „dobrobytu".

Zastanówmy się nad temi cyframi: 284 bogaczy, którzy mają roczny dochód od miljona dolarów, wykazało w raporcie podatkowym łączny dochód 660,006.135 dolarów, czyli przeciętnie wypada na każdego po 2,330.000 dol. Jeżeli zechcemy porównać cyfrę zeszłorocznych zysków każdego z tej grupy plutokratów z zarobkami robotników fabrycznych, to się przekonamy, że roczny dochód jednego miljonera równa się rocznemu dochodowi 1660 robotników fabrycznych, a łączny dochód tych 284 bogaczy równa się rocznemu dochodowi 470.000 robotników fabrycznych!

Do drugiej grupy należą ci, których dochód roczny wynosi od 100.000 do miljona dol. W roku 1928 miały ich Stany Zjednoczone 9.582, a w roku ubiegłym cyfra ta powiększyła się do 11.067, czyli przybyło tej grupie w ciągu jednego roku 1485 nowych bogaczy. Łączny dochód owych 11.067 osób w roku zeszłym wynosił 2,808,564.767 dol., co w porównaniu z 2.384,090.745 dol. za rok 1928, stanowi przyrost dochodów o 424,474.022 dolarów.

Trzecią grupę stanowią tak zw. „ludzie zamożni" posiadający roczny dochód od 10.000 do 100 tysięcy dol. Było takich w roku zeszłym razem 343.856. Łączny ich dochód wynosił 11.666,871.818 dol., czyli blisko 15% łącznego dochodu wszystkich mieszkańców St. Zjednoczonych, a znacznie więcej niż wynosi łączny roczny zarobek wszystkich robotników fabrycznych w Ameryce!

Średniego kalibru bogaczy, czyli tych, którzy posiadają roczny dochód od 5.000 do 10.000 dol., było w roku 1929 33.527, a łączny ich dochód wynosił 4.336 278.135 dol. W roku 1928 było ich tylko 30.102, z łącznym dochodem rocznym 3 773,429.879 dol., a w roku 1917 17.085 z łącznym dochodem 2.578,982.984 dolarów.

Jak można załatwiać kwestję mniejszości narodowych

W czasie, gdy każda szkoła prowadzona w języku mniejszości narodowych, każde najdrobniejsze zadośćuczynienie narodowo-kulturalnym aspiracjom mniejszości budzi w naszej sanacyjnej i niesanacyjnej prasie ryk wściekłości i oskarżenia niemal o zdradę stanu pod adresem odpowiedzialnych czynników szkolnictwa polskiego, nie od rzeczy będzie dowiedzieć się, jak podobne sprawy załatwiają narody, którym na punkcie dumy narodowej z pewnością nie tak łatwo dorównać można. Niewiele wie się o stosunkach na tem polu w W. Brytanji, gdyż *ma ona wprawdzie mniejszości narodowe*, ale od chwili usamodzielnienia Irlandji, *nie ma kwestji mniejszościowej*. Prasa angielska nie ma więc sposobności do rozpisywania się na ten temat. Opracowywany w tej chwili przez brytyjskie ministerstwo oświaty projekt reformy szkolnictwa i kongres Celtów brytyjskich, który odbył się w końcu lipca w Londynie spowodowały jednak ukazanie się na łamach „Daily Heralda" notatki, dość obojętnej dla publiczności angielskiej, lecz rewelacyjnej dla otrzaskanych z „kwestją mniejszościową" narodów „na wschodzie Europy".

W czasie obrad kongresu Celtów zabrał głos sir Percy Watkins, szef departamentu walijskiego w ministerstwie oświaty. Sam fakt, że brytyjskie ministerstwo oświaty ma *specjalny departament dla spraw szkolnictwa półtoramiljonowego narodku*, byłby wart zastanowienia w kraju, gdzie szkolnictwo mniejszości wogóle, mimo że stanowią one trzecią część ludności, traktuje się przez nogę, ale jeszcze ciekawsze jest to, co sir Watkins mówił.

Zapewnił on zgromadzonych, że opracowywany przez ministerstwo projekt, w niczem nie dotknie praw języka walijskiego w szkole. Projekt ten zawiera następujące linje wytyczne dla szkolnictwa w Walji.

„Każde dziecko walijskie winno być *równie biegłem w języku i literaturze walijskiej*, jak dziecko angielskie tego samego wieku w języku i literaturze angielskiej. Każde dziecko walijskie winno się nauczyć *tyle po angielsku, ile wymagają jego materjalne i kulturalne interesy*".

Potężna Anglja *nie wymaga* od swoich walijskich obywateli, aby *władali biegle* językiem olbrzymiej większości swych współobywateli, językiem światowym. Wystarczy jeśli potrafią rozmówić się po angielsku, gdy ich los rzuci poza granice ojczystego kraiku i przeczytać książkę angielską, bo literatura walijska nie jest w stanie zadowolić wszystkich potrzeb kulturalnych człowieka wykształconego. Język kilkuset miljonów ludzi, język jednej z najwspanialszych literatur świata, język rasy, która stworzyła dwa najpotężniejsze mocarstwa na świecie i włada więcej niż połową kuli ziemskiej, *nie rości* żadnych pretensyj do roli „języka panującego" w maleńkim górskim kraiku, w kątku wielkiego imperjum brytyjskiego. W szkołach walijskich ma być nauczany tylko *jako język obcy, język światowy*, który dzieci małego narodu powinny poznać *w swoim własnym interesie*. Tak postanowił troskliwy o interesa ludności rząd socjalistyczny. Rządy burżuazyjne nie żądały i tego. Na zjeździe górników w Krakowie, widzieliśmy delegatów walijskich, ludzi wybitnych, którzy napewno pokończyli przy najmniej elementarne szkoły, a *nie umieli jednego słówka po angielsku*, ani wogóle w żadnym języku oprócz własnego. Rząd konserwatywny nie dbał czy Walijczycy sami na tem nie ucierpią, a dla potęgi W. Brytanji nie widział w tem żadnego niebezpieczeństwa; i doświadczenie nie zadało mu kłamu, Walijczycy bili się doskonale w czasie wojny światowej.

Nie dosyć na tem! Sir Watkins oświadczył, że w przyjmowaniu dzieci do szkół średnich przy braku miejsca, w Walji pierwszeństwo będą miały dzieci, znające obce języki, przed znającemi tylko jeden, *bez względu* na to, czy tym jednym jest *walijski czy angielski*. To znaczy, że *dziecko angielskie*, zamieszkałe w Walji *będzie musiało uczyć się języka walijskiego*, języka półtoramiljonowego narodku, jeśli nie ma być w szkołach upośledzone w stosunku do dzieci walijskich. Czy pamiętacie ten krzyk, jaki zgodnie podnosiły różne „Kurjerki", „Czasy" i „Głosy Narodu", że w szkołach utrakwistycznych dziecko polskie będzie zmuszone nauczyć się języka ukraińskiego. Hańba narodowa! Zdrada stanu!

Temu samemu poddadzą się oto dzieci rasy anglosaskiej, najdumniejszego na świecie plemienia... i mającego pewne prawa do tej dumy. I ta jeszcze zachodzi różnica, że język ukraiński jest tak podobny do polskiego, że nauczenie się go jest dla Polaka bardzo łatwem, gdy język walijski, należący do grupy celtyckich nie ma ani jednego słowa wspólnego z angielskim, a skutek cechującego go zbiegu spółgłosek jest bardzo trudny do wymawiania.

Sir Watkins dodał jeszcze że wszystkie egzaminy w Walji, będą się odbywały *stosownie do żądania egzaminowanych* po angielsku lub po walijsku, albo, o ile to jest egzaminowanemu dogodniejsze, niektóre przedmioty po angielsku, a inne po walijsku.

10 dni upłynęło od chwili ukazania się tego suchego sprawozdania, ale naprożno szukaliśmy na łamach prasy burżuazyjnej jakiegoś protestu. Nacjonaliści angielscy jakoś nie widzą w tem wszystkiem nic „antypaństwowego", ani wogóle szkodliwego dla kogokolwiek. A wątpliwe czy zechcą poduczyć się „patrjotyzmu" ...na wschodzie Europy.

Amerykanka, o której się nie mówi

Wedle ostatniego obliczenia z roku 1920, pracuje w Stanach Zjednoczonych *osiem i pół miljona kobiet*. Cyfra ta zapewne wzrosła do *dziewięciu*. Nie jest to zbyt wiele, jeżeli zważymy, że Stany Zjednoczone liczą 150 miljonów mieszkańców i, że jeszcze wielki kontyngent kobiet pracujących stanowią murzynki na źle płatnych stanowiskach. W takich np. Niemczech jest 18 proc. więcej pracujących niewiast. Ta cyfra ilustruje też gospodarczą różnicę między temi krajami. — Niemka, czy europejka wogóle pracuje, bo musi. Amerykanka nie tyle zarabia na codzienny chleb, ile na codzienny komfort, albo co się często dzieje, pracuje z nudy, dla zabicia czasu lub z zamiłowania do pracy.

Jeszcze jest inna różnica między pracującą amerykanką a europejką. Oto amerykanki zajmują w znacznie wyższym stopniu *kierownicze stanowiska*, aniżeli europejki. Jest to tradycja datująca się z czasów kolonizacyjnych — gdy to kobieta była towarzyszką mężczyzny, z nim wspól nie walczyła nieraz w dosłownem znaczeniu i wspólnie korzystała z wywalczonych dóbr. Ten pionierski duch, tak charakterystyczny dla amerykanina, przenika też amerykańską niewiastę. Swą doskonałą sytuację zawdzięczają amerykanki też znakomitym organizacjom, które zapomocą klubów utrzymują stałą łączność z całą kobiecą ludnością. Mało jest zaś w Ameryce kobiet, *któreby nie należały do jakiego klubu*, a w rzeczywistości do jednego z dwóch obozów, mianowicie: „Federation of Women's Club" i „National Women Party". Różnice między temi dwiema organizacjami polegają na tem, że pierwsza domaga się bezwzględnie równych praw z mężczyznami — druga zaś walczy nie o równouprawnienie, lecz o przywileje i prawa ochronne dla pracującej kobiety.

Tak np. w niektórych stanach jest nocna praca kobiet wzbroniona. Otóż radykalne niewiasty z obozu Federacji, dążą do zniesienia tego niekorzystnego ich zdaniem przepisu, a to z tego powodu, iż nocna praca jest lepiej płatna... Ważnym punktem ich zabiegów jest zupełne zniesienie numerus clausus w zawodach, do których kobiety mogą być dopuszczone. I tak na 572 zawody, jakie statystyka zna, do 53 zawodów kobiety nie mają jeszcze prawa wstępu. Również różnice płac między kobietami a mężczyznami są bardzo duże. Np. na najniższym stopniu płac robotnica niewykwalifikowana otrzymuje 42 procent płacy mężczyzny.

Ale wogóle można powiedzieć, że im wyższe stanowisko kobieta zajmuje, tem różnice są mniejsze, na najwyższych — całkiem znikają. Tam, gdzie jest wymagana specjalna zręczność, czy umiejętność, tam znika zupełnie uprzywilejowane stanowisko mężczyzny. Amerykanki zajmują przeważnie naczelne stanowiska w zakładach pielęgnowania piękności, w przemyśle konfekcyjnym, hotelowym i restauracyjnym.

Kobieta, która najwięcej w Ameryce [illegible] (wyjąwszy oczywiście artystki) jest Mabel Willebrandt. Jako *doradczyni prawna nowojorskiej Aviation Corporation* pobiera roczną pensję *50.000 dolarów!* Jest to zapewne rekord światowy pracującej kobiety. Dobre płace otrzymują kobiety w przemyśle konfekcyjnym.

Bardzo pożądanym zawodem jest zawód sekretarki. Uchodzi on za najlepszą odskocznię do zrobienia karjery. W Europie sekretarka pozostaje na swojem stanowisku całemi latami, nie mając szans na żadną promocję. W Ameryce natomiast konkuruje skutecznie ze swemi kolegami i *dochodzi do stanowisk szczytowych*. Jeżeli amerykanki jeszcze dzisiaj nie mają prawa zasiadania na giełdzie, to jednak odgrywają już ważną rolę na Wall Street. Cała ich falanga jest zajęta w przedsiębiorstwach reklamowych i propagandowych, które na taką ogromną skalę kwitną w Ameryce. Pracują w dziennikarstwie, w zawodach sędziowskich... *8.000 lekarek, 17.000 kaznodziejek* oto cyfry prawdziwie amerykańskie.

Amerykanka, jak widzimy, prześcignęła pod niejednym względem europejską siostrzycę. — W wyższym stopniu niż europejka zdobyła gospodarczą niezależność od mężczyzny, a to dla niej oznacza nietylko zabezpieczenie materjalne, ale też pełną swobodę w rozwoju jej zdolności.

Wiadomości polityczne

—o—

NOWE „CUDA" NAD WISŁĄ

Sanacja postanowiła, jak wiadomo, nie obchodzić 10 rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą, lecz 10 rocznicę rozejmu z bolszewikami w Borysowie 18 października. Teraz jednak, po namyśle, przesunęła ten obchód na niedzielę 19 października.

ZE STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO

W dniu 1 bm. odbył w Sejmie posiedzenie klub parlamentarny Stronnictwa Chłopskiego, na którem po raz pierwszy pojawili się nowowybrani posłowie: Hołmold-Ostrowski, Szapiel, Adamowicz (Święciany), Dubrownik, Makarczyk, Matecki, Stanulewicz (Lida), Rożański i Margul z listy państwowej, oraz trzech posłów, którzy wystąpili z BB: Krysa, Cieplak i Targoński. Imieniem nowowybranych członków na powitalne słowa prezesa Dąbskiego odpowiedział poseł **Hołmold-Ostrowski**, który oświadczył między innemi: „W nocy z 13 na 14 lipca 1920 r. opuszczał ostatni żołnierz polski Wilno, aby je oddać napierającemu ze wschodu wrogowi. Tej samej nocy, o tej samej niemal godzinie, w lat dziesięć później komisja okręgowa obliczyła głosy i ustaliła, że ludność kresowa z 6 mandatów 5 złożyła na ołtarzu polskiej myśli państwowej. Zwycięstwo nasze na kresach zawdzięczamy ideowemu programowi Stronnictwa Chłopskiego, który niweluje różnice wyznaniowe i narodowościowe pod hasłem klasowej i państwowej wspólnoty mas chłopskich. — Przez umiejętne sharmonizowanie klasowego programu z dążeniami mniejszości na kresach, w dniu 13 lipca 1930 r. przyłączyliśmy Wileńszczyznę politycznie po raz pierwszy szczerze do Polski, a przyszły rząd — o obecnym trudno tutaj serjo mówić — powinien z faktu tego wyciągnąć wskazówki, jakiemi drogami dążyć winna nasza polityka względem mniejszości, aby centryfugalne ich tendencje zniwelować do zera."

Przegląd gospodarczy

PROJEKT ROZDANIA DARMO NADMIARU KAWY

W związku z kryzysem kawowym, jaki przeżywa Brazylja, ukazał się bardzo ciekawy, choć wątpliwe czy praktyczny, projekt pozbycia się pewnej ilości zapasów kawy drogą rozesłania go zadarmo kilku państwom. Projekt ten wypłynął od p. Alvesa z Limy. Wobec tego, że obecnie znajdują się w magazynach rządowych 23 miljony worków kawy w zapasie, a produkcja plantacyj brazylijskich daje rocznie około 18 miljonów worków, a zbyt kawy rocznie wynosi przeciętnie około 10 miljonów worków po 60 kg., nagromadzają się zapasy coraz większe, których pozbyć się jest bardzo trudno. P. Alves proponuje więc wydzielić z tych zapasów około 3 miljony worków kawy i rozdać państwom, których konsumcja kawy jest mała, zadarmo, z tem, że państwa te zużytkują otrzymane ilości kawy na propagandę spożycia.

Naturalnie projekt powyższy przewiduje pewne warunki, które właśnie czynią go mniej praktycznym. Mianowicie państwa, mające być obdarowane, muszą przyznane sobie ilości kawy przewieźć z Santos na koszt własny, zobowiązać się, że kawy tej nie będą reeksportowały, oraz zapewnić bezcłowy przywóz kawy w ciągu następnych 10 lat. Projekt przewiduje następujące ilości kawy, która ma być wydana bezpłatnie: dla Rosji 1 miljon worków, dla Polski, Hiszpanji i Anglji po 250.000 worków, dla bałkańskich państw razem

600.000 worków, oraz po 50.000 worków dla Japonji, Irlandji i Afryki Południowej, wreszcie 350.000 dla innych krajów.

Czy i wiele państw powyżej wymienionych skorzysta z tego projektu, trudno jest przewidzieć, tembardziej, że warunek 10-letniego zwolnienia kawy od cła dla wielu krajów jest z pewnością niewygodny.

KRONIKA

Kraków, 7 sierpnia.

POSIEDZENIE SEKCYJ POŁĄCZONYCH RADY MIEJSKIEJ. Pod przewodnictwem prezydenta Rollego odbyło się we wtorek posiedzenie sekcyj połączonych, działających imieniem Rady miejskiej. Na zgłoszoną przed porządkiem dziennym interpelację w sprawie budowy kościoła w Dębnikach prez. Rolle wyjaśnił, że definitywne załatwienie budowy opóźnia się z powodu niezałatwienia sprawy przekazania gruntu przez władze wojskowe. Z porządku dziennego załatwiono wszystkie punkty, dotyczące sprawy nabycia i sprzedaży poszczególnych parcel miejskich oraz wniosek w sprawie przyjęcia zapisu po bł. p. r. m. Adolfie Meiselsie z przeznaczeniem tego zapisu na Park Lasu Wolskiego.

KONTROLA SANITARNA SPRZEDAŻY ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCI. Prezydjum miasta wydało specjalne zarządzenie ograniczające obrót artykułami żywności, a to celem zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie. Zarządzenie to zawiera następujące przepisy: Cukierki ustalonego pochodzenia sprzedawane być mogą zwłaszcza na ulicy, targach i rynkach, odpustach ze straganów, budek, koszów itp. tylko w indywidualnem, torebkowem albo pudełeczkowem opakowaniu. Inne wyroby cukiernicze, jak ciastka, pierniki, obwarzanki, chałwa itp. oraz pieczywo powinny być umieszczone bezwarunkowo pod szkłem. Owoce, w szczególności pokrajane kawony, melony itp., powinny pozostawać w gablotkach i pakach z przykryciem szczelnem z naciągniętej na ramę czystej gazy muślinowej. Lody w handlu winny być dozwolonego pochodzenia oraz mają być sprzedawane w sposób, zabezpieczający przed zanieczyszczeniem.

Każdy sklep i stragan z pieczywem winien posiadać napis „Pieczywa z koncesjonowanej piekarni) imię i nazwisko, miejscowość, ulica, nr. domu)"; w owocarniach, sklepach i na skrzynkach ulicznych z lodami ma być dokładny adres i firma uprawnionego wytwórcy; na balonach, syfonach i flaszkach z wodą sodową i lemoniadą, dokładnie i starannie oraz trwale podany adres fabryki wody sodowej. Sprzedawcy oraz pracownicy zakładu produktami spożywczemi winni być ubrani w białe płaszcze albo kurtki; w piekarniach zaś i masarniach nadto białe czapki względnie czepki. Dotykanie rękami artykułów żywności jest wzbronione. Do wydawania tych artykułów używać należy specjalnych szczypiec lub łopatek.

Winni naruszenia postanowień wydanego zarządzenia podlegają w drodze administracyjnej karze grzywny do 1000 zł. lub aresztu do 3 miesięcy albo obu tym karom łącznie, niezależnie od konfiskaty przedmiotów, wprowadzonych w obieg niezgodnie z przepisami niniejszego zarządzenia. Zarządzenie to obowiązuje już od 1 bm.

CIEKAWOSTKA MATEMATYCZNA. Ciekawostką matematyczną jest — jak podaje jeden z dzienników paryskich — liczba 142.857. Jeżeli powyższą liczbę pomnożymy przez dwa, to otrzymamy 285.714, a więc te same cyfry ustawione parami. Pomnożywszy ją przez trzy, otrzymamy 428.571, przez cztery 571.428, przez pięć 714285 przez sześć — 857.142, a zatem wciąż powtarzają się te same cyfry, przyczem w ostatnim przypadku układają się nawet w szczególny sposób, mianowicie trzy ostatnie cyfry liczby pierwiastkowej znalazły się na początku, a trzy pierwsze — na końcu. Dopiero, gdy 142.857 pomnożymy przez siedem, — wszystkie cyfry powyższe znikają, a na ich miejsce występuje jedna, powtórzona sześciokrotnie mianowicie 999.999.

ROZPĘDZENIE GAPIÓW PRZY POMOCY BECZKOWOZU Z WODĄ. We wtorek popołudniu na ul. Basztowej Tomasz Boligłowa, wieśniak z Szarki (pow. Miechów) najechał na wóz tramwajowy, wskutek czego uszkodził stopnie wozu tramwajowego, zaś u swego wozu złamał dyszel. W czasie legitymowania Boligłowy przez posterunkowego powstało w krótkiej chwili wielkie zbiegowisko ludzi, tamujące wszelką komunikację na tej ulicy. Gdy mimo kilkakrotnych wezwań ludzie nie chcieli ustąpić z jezdni posterunkowy wezwał do pomocy przejeżdżający beczkowóz, który dopiero przy użyciu prądu wody zdołał gapiów rozproszyć.

LICENCJONOWANIE OGIERÓW W R. 1930. Magistrat podaje do wiadomości, że w myśl reskryptu Województwa w Krakowie odbędzie się dnia **18 sierpnia br. o godzinie 8 rano** na targowicy końskiej na Zabłociu w Krakowie, przegląd (licencjonowanie) ogierów ponad 2 i pół roku liczących, a znajdujących się na obszarze gminy m. Krakowa. Wszystkie ogiery, liczące ponad 2 i pół roku, mają być w powyższym terminie przedstawione komisji kwalifikacyjnej wraz z dowodami tożsamości konia pod rygorem następstw, przewidzianych ustawą. Magistrat zwraca przytem uwagę interesowanych, że ogiery nielicencjonowane przez komisję kwalifikacyjną, będą obłożone podatkiem 50 zł. rocznie od jednego ogiera i że używanie ogierów takich do stanowienia klaczy będzie karał grzywną do 200 złotych z zamianą w razie nieściągalności na karę aresztu do dni 10. Ogiery licencjonowane podobnie jak zarejestrowane klacze zarodowe, wolne są od przymusowego poboru od wojska oraz od wszelkich świadczeń podwodowych i właściciele korzystają z przywileju uiszczania tych świadczeń w gotówce.

WŁAMANIE. Do mieszkania J. Kurnatowskiego, kelnera, zamieszkałego przy ul. Czarnowiejskiej włamali się nieznani sprawcy i skradli garderobę wartości 1000 zł.

ZA USIŁOWANĄ KRADZIEŻ BIELIZNY w sklepie przy ul. Kalwaryjskiej aresztowane zostały Wałach Agnieszka (lat 38) z Piasków Wielkich i Anna Bobek (lat 50) z Gaju (pow. Kraków).

PACZKĘ TOWARÓW BŁAWATNYCH wartości 230 zł. skradziono na ul. Miodowej z auta ciężarowego Solakowi Abrahamowi ze Słomnik (pow. Miechów).

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ „BARON CYGAŃSKI" — operetka Jana Straussa w obsadzie wyłącznie operowej, w skład której wchodzą pp. Platówna, Popowiczówna, Brzeska, Demetrowiczówna, Bedlewicz, Płoński, Kielarski, Zopoth, Hilsenradt i inni. Tańce układu baletmistrza opery lwowskiej J. Ciesielskiego w wykonaniu primabaleriny M. Mantówney na czele całego zespołu baletowego. Pełna humoru treść libretta w specjalnie przygotowanej przeróbce znanego satyryka W. Raorta, jak również w przepiękne melodje obfitująca strona muzyczna tego arcydzieła, ściągną niewątpliwie liczne rzesze naszego miasta do teatru. W piątek zapowiedziane jest niecodzienne widowisko, a mianowicie dane będzie **całowieczorowe przedstawienie baletowe**, w skład którego wchodzą prawdziwe perełki takich mistrzów jak R. Rimskij-Korsakow (Szeherezada), M. Petip (Invitation a la valse), H. Armsheimer (Postój kawalerji). Wszystkie te arcydzieła w mistrzowskiej inscenizacji baletmistrza królewskiej opery w Bukareszcie p. A. Romanowskiego i w wykonaniu primabaleriny tejże opery bukareszteńskiej p. Eleonory Dobieckiej, primabaleriny opery lwowskiej pp. K. Jałowieckiej i M. Mantównej, baletmistrza St. Faliszewskiego na czele zespołu baletowego i corps de baletu, zapewniają temu przedstawieniu odpowiednio wysoki poziom artystyczny.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI, jeden z niedoścignionych humorzystów polskich, lopek z tajemnicy starego rodu, wystąpi **dziś we czwartek w Starym Teatrze**. W wieczorze pełnym humoru i werwy biorą również udział świetne artystki-tancerki „Tacjan Sisters" oraz znakomici artyści warszawscy Marja Korska, Tadeusz Żelski i Roman Szlosberg.

ZESPÓŁ ROSYJSKICH ŚPIEWAKÓW BOJANÓW pod dyr. A. Ropickiego da się słyszeć w sobotę 9 bm. w Starym Teatrze i wykona szereg pieśni klasycznych, nadwołżańskich burłaków, kozaków dońskich, romansów cygańskich w strojach bojarskich przy akompanjamencie rosyjskich instrumentów ludowych.

—ooo—

Z Polski

JAK ZWYKLE WARSZAWSKA KOMISJA DO BADANIA KOSZTÓW UTRZYMANIA NIE ZEBRAŁA SIĘ. We wtorek 5 bm. miało odbyć się w Warszawie posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym w celu ustalenia zmian za dwa ostatnie miesiące tj. za czerwiec w porównaniu z majem i za lipiec w porównaniu z czerwcem, zwołane bowiem w lipcu posiedzenie komisji nie doszło do skutku. I tym razem posiedzenie komisji nie odbyło się również z powodu braku quorum. Termin nowego posiedzenia komisji nie jest wyznaczony. Prawdopodobnie komisja zwołana będzie dopiero w pierwszych dniach września.

BANDYCKI NAPAD. Dwóch nieznanych osobników napadło na moście nad rzeką Uświcą w Biadolinach na agenta Banku Gosp. Kraj. w Krakowie N. Bąka. Jeden ze sprawców uderzył Bąka tępem narzędziem w głowę, wskutek czego ten stracił przytomność. Sprawcy zrabowali portfel z gotówką 470 zł., zegarek, scyzoryk i zapiski i zbiegli. Dochodzenia w toku.

POŻAR. W zabudowaniach gospodarskich Pawła Betleja w Wrzycach pow. Jasło powstał pożar, który zniszczył stodołę, stajnię, drewutnię, wozownię i plony tegoroczne. Szkoda wynosi 3 tys. zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się ze światłem ze strony domowników.

ZABŁĄKANA KULA CIĘŻKO RANIŁA CHŁOPCA NA ANNOPOLU. Z Warszawy donoszą: Na terenie baraków dla bezdomnych na Annopolu bawiła się przedpołudniem grupa dzieci. Nagle jeden z chłopców — 16-letni Józef Fijałkowski przewrócił się z jękiem na ziemię, wzywając pomocy. Przerażona dziatwa rozpierzchła się w popłochu, alarmując rodziców. Wkrótce okazało się, iż Fijałkowski ma ranę postrzałową brzucha, z której broczyła krew. Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca w stanie bardzo ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego. Według przypuszczeń chłopiec został postrzelony zabłąkaną kulą karabinową z placu ćwiczeń wojskowych, znajdujących się niedaleko Annopola.

WYPADEK SAMOCHODOWY. Jan Gerrit von Schaardenberg, obyw. holenderski, honorowy konsul holenderski, prowadząc swój samochód Nr. Kr. 96167 najechał na stojące przed restauracją Trzaski w Zakopanem drzewo, które zostało wyrwane z ziemi i uderzyło w głowę przechodzącego chodnikiem dra Wieselmana z Zakopanego. Dr. Wieselman doznał obrażeń głowy.

POŻAR W ŁÓDZKIEM KINIE. Przedwczoraj około godz. 11 w nocy w kinie „Oaza" w Łodzi zapaliła się w kabinie mechanika taśma filmowa. Pożar usiłowali ugasić mechanik Antoni Kolenda i jego 14-letni syn, gęsty gryzący dym jednak wnet doprowadził ich do stanu omdlenia, tak, że nie mogli się nawet ratować ucieczką. Pożar zlokalizowała straż ogniowa; strażacy w maskach przeciwgazowych dotarli do kabiny i wynieśli z niej obu Kolendów. Niestety obaj ulegli ciężkim oparzeniom, a młodszy Kolenda miał obie nogi zwęglone. Po kilku godzinach strasznych męczarni zmarł on w szpitalu. Na sali mimo, że pożar wywołał pewną panikę, dzięki jednak przytomności właściciela i bileterów nie doszło do wypadków.

—ooo—

Z zagranicy

156-LETNI ZARO AGHA DRWI SOBIE Z UPAŁÓW. Pisaliśmy o tem, że Nowy Jork ma swoją sensację w postaci 156 (?) lat liczącego Turka, sprowadzonego przez prohibicjonistów na dowód, jak długo może żyć człowiek przy zachowaniu wstrzemięźliwości. Otóż, jak wiadomo w Stanach Zjednoczonych panują od pewnego czasu tropikalne upały, tak, że po wielkich miastach ogrody publiczne nie są zamykane na noc, gdyż mieszkańcy chronią się tam, chcąc odetchnąć świeższem powietrzem. Tymczasem Agha nic sobie nie robi z upałów, pociągających za sobą sporo śmiertelnych porażeń. Coprawda przyzwyczajony jest on do temperatur wyższych, niż mieszkańcy N. Jorku. Przybyszem zainteresowali się, oczywiście, i lekarze nowojorscy, którym nie wystarcza dla wyjaśnienia jego niepospolitej długowieczności fakt, że nie używa on trunków, gdyż takich ludzi jest mnóstwo; chcą oni dokładnie zbadać jego organizm.

ZE SKROMNEJ PIWNICZKI DO WSPANIAŁEGO LABORATORJUM. — Nowojorski „Nowy Świat" pisze: Rosyjski emigrant, książę Maczabelli został, jak tylu innych jego rodaków, na bruku nowojorskim bez środków do życia. Wówczas przypomniał sobie, że w dawnych dobrych dla niego czasach, studjował chemję na uniwersytecie berlińskim, na balu zachwycił się perfumami swej damy i po powrocie do domu, we własnem laboratorjum podręcznem sfabrykował takież perfumy. A co, gdyby teraz zająć się taką fabrykacją? Znalazł się przyjaciel, który pożyczył księciu niewielką sumę pieniędzy. Książę wynajął piwniczkę przy Madison Avenue i zaczął swoją fabrykację. Poszło mu to doskonale. Burżuazji amerykańskiej schlebia fakt, iż coś pochodzi od arystokraty, natychmiast podnosi to wartość przed miotu. Perfumy „księcia" cieszyły się powodzeniem. Dzisiaj Maczabelli posiada wspaniałą wytwórnię perfum, pudru, ołówków i wszelkiego rodzaju kosmetyków przy 56-ej ulicy. Posiada on też dar wybierania imion dla perfum. A więc jest gatunek „Gloria Swanson" i „Pani Hearst" (Hearst stoi na czele największego koncernu prasowego Ameryki) i „Pani Wilson" i „Pani Tunney". On też jest twórcą specjalnych perfum, używanych do futra, a nazywających się „Gronostaje". Najciekawszy jest jednak sposób, w jaki książę perfum kolportuje swój towar. Nie ogłasza go w prasie, nie używa agentów, ofiarowuje swój towar osobiście. Staje dwa razy do roku wiosną i jesienią na ożywionej ulicy nowojorskiej, z kwiatkiem w butonierce, wytworny w każdym calu i pięknym paniom wręcza swą kartę wizytową, ozdobioną książęcą koroną. Efekt jest pewny. — Klientki przyjdą i zakupią perfumy. A o to tylko chodzi.

TELEGRAMY

Niezadowolenie prawników

Warszawa, 6 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Obiegają pogłoski o dalszych niesnaskach w obozie sanacyjnym. Wymieniane są między innemi nazwiska prezesa Sądu Najwyższego p. Leona Supińskiego i byłego ministra sprawiedliwości p. Wacława Makowskiego, którzy poddają ostrej krytyce dotychczasową taktykę BB.

Chcieliby wygryźć prawdomownych

Warszawa, 6 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Krąży pogłoska, że w najbliższym czasie nastąpić mają zmiany na stanowiskach kierowniczych w Najwyższej Izbie Kontroli Państwa.

Stan bezrobocia

Warszawa, 6 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Liczba bezrobotnych w dniu 3 sierpnia r. b. wynosiła według urzędowych obliczeń 194.279 osób.

—ooo—

Z PIKILISZEK DO SULEJÓWKA

Warszawa, 6 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Marszałek Piłsudski wyjechał dzisiaj z Pikiliszek do Sulejówka, skąd ma się samochodem udać do Radomia.

PODWYŻKA CEŁ NIEMIECKICH

Warszawa, 6 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym rząd polski otrzymał odpowiedź rządu niemieckiego na notę polską w sprawie podwyżek ceł niemieckich na produkty rolnicze. Z odpowiedzi tej wynika, że rząd niemiecki nie jest skłonny rozpocząć z Polską rozmów na temat rekompensat, mającej na celu przywrócenie równowagi naruszonej ostatniem podwyższeniem niemieckich stawek celnych na produkty rolnicze.

ZMIANY W RZĄDZIE SOWIECKIM

Moskwa, 6 sierpnia. Centralny komitet wykonawczy usunął Uglanowa ze stanowiska komisarza pracy. Następcą jego został mianowany dotychczasowy przewodniczący związku robotników budowlanych Zichoń.

DYPLOMATKA SOWIECKA

Moskwa, 6 sierpnia. Działaczka komunistyczna Kołłontajowa została mianowaną pełnomocną posłanką sowiecką w Sztokholmie.

PANEUROPA BRIANDA

Paryż, 6 sierpnia. Po wpłynięciu odpowiedzi szwajcarskiej na memorjał Brianda w sprawie Paneuropy nie stoi już nic na przeszkodzie ujęciu tej kwestji przez Brianda w formę, w jakiej zamierza ją przedłożyć Lidze narodów. Jak „Petit Parisien" donosi, na Quai d'Orsay wypracowano już kilka projektów, które zostały Briandowi przedłożone do przestudjowania. Po ostatecznem wypracowaniu i po zasięgnięciu opinji od wszystkich akredytowanych w Paryżu ambasadorów, no wy memorjał Brianda zostanie przedłożony wszystkim zainteresowanym narodom celem zaznajomienia ich z planem jeszcze przed jesienną sesją Rady Ligi narodów, na której memorjał będzie przedmiotem obrad.

TRZY ROBOTNICE ŻYWCEM SPALONE

Paryż, 6 sierpnia. Podczas pożaru w przędzalni w Marsylji spaliły się żywcem trzy robotnice, a dwie odniosły ciężkie rany od poparzenia.

KOMUNIŚCI W INDOCHINACH

Paryż, 6 sierpnia. Przed sądem w Hanoi, w Indochinach francuskich, rozpoczął się wczoraj proces przeciw 148 komunistom, którzy podczas ostatnich rozruchów w Hanoi dokonywali zamachów bombowych na budynki państwowe i użyteczności publicznej.

KOMUNIŚCI NA KUBIE

Nowy Jork, 6 sierpnia. Jak z Hawanny donoszą, policja tamtejsza wykryła spisek komunistyczny, zmierzający do obalenia rządu i zaprowadzenia na Kubie dyktatury komunistycznej. Aresztowano 70 osób, z których większość stanowią Chińczycy i Hiszpanie. Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych znaleziono i skonfiskowano odezwy wywrotowe i obfitą korespondencję z Moskwą, która dowodzi, że spiskowcy działali na polecenie i za pieniądze z Moskwy.

Fundusz wyborczy BB wyciskany z fabrykantów

Warszawa, 6 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Czynniki sanacyjne wydelegowane do przygotowania przyszłej kampanji wyborczej, rozpoczęły rokowania z przedstawicielami tych gałęzi przemysłu, które mają otrzymać kredyty rządowe. Chodzi o nakłonienie przemysłowców do złożenia większych sum na cele kampanji wyborczej. Dotychczas osiągnięto podobno porozumienie z przedstawicielami przemysłów tekstylnego, cementowego i metalowego.

Wybuch w kopalni

Saarbruecken, 6 sierpnia. W kopalni węgla w Klarenthal nastąpił dziś (w środę) przedpołudniem gwałtowny wybuch gazów. Wybuch nastąpił w tej części szybu, gdzie zajętych było 50 górników. Wedle oficjalnego komunikatu, podczas eksplozji odniosło ciężkie rany parzone 19 górników. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wybuch gazów nie pociągnął za sobą eksplozji pyłu węglowego, gdyż w przeciwnym razie byłaby niewątpliwie zginęła cała szychta, składająca się z 280 górników. Rannych umieszczono w szpitalu. Czterech z nich walczy ze śmiercią.

Burza zmiotła całą wieś

Rzym, 6 sierpnia. Ponad Sabaudią przeszła wczoraj gwałtowna burza z piorunami, wyrządzając wielkie straty. Wioska Montsapey została formalnie zmieciona z powierzchni ziemi, tak, że ani jeden dom nie ocalał, wskutek czego 450 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Od uderzenia pioruna poniosły 4 osoby śmierć, a 7 doznało ciężkiego porażenia.

Walki wyznaniowe w Indjach

Londyn, 6 sierpnia. W Sukkur, mieście leżącem w prowincji Sind, doszło wczoraj do krwawej walki między Hindusami a Mahometanami. Ewakuowaną ludność z obszarów nawiedzonych katastrofalną powodzią napadli Mahometanie i obrabowali. Pokrzywdzonym pospieszyli Hindusi z pomocą, wskutek czego wywiązała się tak groźna sytuacja, że przy rozpędzaniu bijących się musiała policja użyć broni palnej, oddając do tłumu dwie salwy. Dwanaście osób zostało zabitych, a ogółem 250 rannych. W ciągu dnia dochodziło jeszcze w różnych częściach miasta do drobniejszych potyczek. Dokonano 200 aresztowań. Po ulicach miasta krążą patrole policyjne i wojskowe. Gmachy rządowe obsadzono wojskiem z karabinami maszynowemi. Gubernator zażądał przysłania do miasta większych posiłków wojskowych i ogłosił stan wojenny.

MORDERCA Z FANATYZMU RELIGIJNEGO

Londyn, 6 sierpnia. Pewien fanatyk indyjski zamordował wczoraj 11 a ciężko poranił 6 osób. Uzbroiwszy się w karabin chodził on od sklepu do sklepu w mieście Hissar, w południowej prowincji Pendżab, a wszedłszy do lokalu stawiał właścicielowi pytanie: „Jesteś mahometaninem?" Gdy zagadnięty nie odpowiadał natychmiast, strzelał do niego. Fanatyka udało się wreszcie ująć i rozbroić.

ROKOWANIA POLITYCZNE W WIĘZIENIU

Londyn, 6 sierpnia. Wicekról indyjski zezwolił władzom więziennym w Alahabadzie przewieźć Motilala Nehru wraz z synem do Poony i tam umieścić ich w więzieniu, w którym przebywa Gandhi, gdzie ma się odbyć konferencja w sprawie zakończenia kampanji antybrytyjskiej w Indjach.

Rzeź w Czangszy

Londyn, 6 sierpnia. „Times" donosi, że rząd angielski wysłał kilka dalszych okrętów wojennych do Hankau, w obawie przed rzezią, jakaby niewątpliwie wynikła po zajęciu miasta przez komunistów. Władze brytyjskie czynią wszystko, aby cudzoziemcom zapewnić w Chinach bezpieczeństwo. Pewien Chińczyk, któremu udało się wydostać z Czangszy i przybył do Szanghaju, opowiada, że komuniści dysponują armją 60-tysięczną, umundurowaną i uzbrojoną w materjał wojenny zdobyty na wojskach rządowych. Po zdobyciu miasta komuniści urządzili formalną rzeź, mordując przeszło dwa tysiące osób cywilnych.

—ooo—

Klęska upałów w Ameryce

Nowy Jork, 6 sierpnia. Katastrofalne upały w Stanach Zjednoczonych trwają nadal i w niektórych okolicach przybierają na intenzywności. W Nowym Jorku zanotowano wczoraj temperaturę wynoszącą 43 stopnie C. Jest to najwyższa temperatura, jaką zanotowano tu w sierpniu od czasu istnienia stacji meteorologicznej. Liczne też były ofiary, gdyż zanotowano wczoraj 15 nowych wypadków udaru słonecznego. O ile najbliższe dni nie przyniosą upragnionego deszczu, na co się zresztą wcale nie zanosi, wówczas wszystkie płody rolnicze przepadną bezpowrotnie. Obecne straty w gospodarstwach rolnych obliczają na przeszło miljard dolarów.

LUDNOŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Waszyngton, 6 sierpnia. Wedle zakończonego wczoraj spisu ludności Stany Zjednoczone bez kolonji liczą 122,728.873 mieszkańców. Mimo ograniczenia imigracji i zmniejszonej cyfry urodzin kraj ten wykazuje w ciągu ostatnich 10 lat największy cyfrowy przyrost ludności. Po doliczeniu ludności innych posiadłości amerykańskich Stany Zjednoczone liczą 137.501.506 osób.

NOWY SZEF SZTABU AMERYKAŃSKI

Waszyngton, 6 sierpnia. Generał Douglas Mac Arthur został mianowany szefem sztabu generalnego armji amerykańskiej.

MAŁŻEŃSTWO CALLESA

Londyn, 6 sierpnia. Agencja Reutera donosi, że były prezydent Meksyku, słynny generał Plutarch Calles, który liczy obecnie lat 52, ożenił się w zeszłym tygodniu z 24-letnią Leonorą Florente, uczennicą konserwatorium w Meksyku-mieście.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR
KORZYSTAĆ POWINNI
WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

STEROWIEC NADOCEANICZNY

Londyn, 6 sierpnia. Brytyjskie ministerstwo lotnictwa donosi, że naprawa uszkodzonego w drodze do Kanady sterowca „R 100" została dziś ukończona. Jutro sterowiec odbędzie lot ponad Kanadą z przedstawicielami prasy i oficerami lotnictwa. Twórca sterowca „R 100" oświadczył się wczoraj za budową wielkich sterowców pasażerskich do komunikacji między Anglją a Kanadą. Oświadczył on, że zobowiązuje się zbudować sterowce o przeciętnej szybkości 135 km. na godzinę, mogące zabrać na pokład 100 podróżnych, 10 tonn poczty i benzyny w ilości potrzebnej na pokonanie przestrzeni wynoszącej 9.600 km. Na takich sterowcach możnaby zaprowadzić stałą komunikację między Anglją a Ameryką Północną.

LOTNIK AUSTRALSKI ZAGINĄŁ

Londyn, 6 sierpnia. Jak z Batawji donoszą, lotnik australijski Cunningham, który wczoraj rano wystartował z Australji do Anglji, do środy w południe nie przybył do Indyj Holenderskich, mimo iż przylot jego do Batawji przewidziany był na środę rano. Istnieje obawa, że lotnikowi przydarzyła się jakaś przygoda, tem bardziej, że nad Oceanem Indyjskim szalała ubiegłej nocy burza.

Ze sportu

—o—

WYŚCIG KOLARSKI. W niedzielę 3 sierpnia odbył się w Wieliczce wyścig kolarski na 100 km., organizowany przez klub cyklistów i motorzystów w Wieliczce o puhar przechodni „Ziemi Wielickiej", ofiarowany przez obywateli Wieliczki. — Biegł odbył się przy pięknej pogodzie, gromadząc kilka tysięcy widzów, rozciągniętych wzdłuż trasy. Od startu do półmetka czoło wyścigu stanowi grupa kolarzy „Legji" mając między sobą Dudę z WKS „Wawel". Na półmetek wpadają pierwsi Kosiński, Duda, Kwinta i Kaller. W krótkich odstępach czasu, kolejno, przybywa reszta zawodników. Od półmetka do mety prowadzi zdecydowanie Kosiński z RKS Legji, przybywając pierwszy do mety w czasie 3 g. 14 m. 55 s., dystansując lekko Dudę z Wawelu, który przybył drugi w czasie 3 g. 14 m. 55'3 s. Za nim przychodzi trzeci Kwinta (L.) 3 g. 20 min., czwarty Grzesik (L.) 3'21'10, piąty Krzęcis (L.) 3'21'17, szósty Kaller (L.) 3'23'10.

Po dłuższej przerwie przybywa 7-my Matwiszyn z KKS Metal, 8) Herman Makkabi, 9) Kaim Metal, 10) Bańdo Legia.

W ogólnej punktacji zwyciężył RKS Legja 37 punktami na 9 punktów Wawelu, 6 pkt. Metalu i 3 pkt. Makkabi, wykazując swoją supremację w kolarstwie na terenie woj. krakowskiego. Organizacja zawodów bardzo dobra.

FENOMENALNA BIEGACZKA WALASIEWICZÓWNA WYJECHAŁA DO POLSKI. Sfery lekkoatletyczne w Polsce zainteresowane były tem, czy w międzynarodowych zawodach weźmie udział, jako zawodniczka polska, zamieszkała w Cleveland Polka p. Walasiewiczówna. Brano bowiem w rachubę, że jest ona jedną z najlepszych biegaczek, znaną w świecie sportowym w Ameryce pod nazwą Stelli Walsh. Wobec tego, że wyjechała ona do Polski prasa polsko-amerykańska z dumą zapowiada, że jej „Stasia" niewątpliwie pokona swe przeciwniczki.

SPORT KOBIECY ZNÓW ZATRIUMFOWAŁ: SUKCES PŁYWACZKI. W wyścigu długodystansowym Hel—Gdynia przedsięwziętym dn. 3 bm. pierwsza przybyła do Gdyni dr. Kuligowska, członkini warszawskiego Klubu Wioślarek (w 9 godz. 25 m.) zdystansowawszy obu współzawodników mężczyzn: pp. Podhoreckiego z Gdyni i Lechowskiego z Legji warszawskiej (9'39 i 9'48'5). Fala w zatoce była duża i temperatura wody niska, co jednak nie zraziło zawodników.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 8 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. Porządek dzienny: **„sytuacja polityczna i gospodarcza"** — referuje tow. posel **M. Mastek.** Wszyscy członkowie zarządów Związków zawodowych proszeni są o niezawodne i punktualne przybycie.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR W KRAKOWIE (ul. Warszawska 15/17) Dom Kolejarzy. Od czwartku dnia 7 sierpnia 1930 r. w godzinach od 5—7 wieczór zaczynamy wpisy do nowo otwartego lokalu Organizacji Młodzieży TUR przy ul. Warszawskiej 15/17 w domu kolejarzy. Młodzieży Robotnicza, zaciągajcie się w nasze szeregi!

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY I. ZW. METALOWCÓW w piątek 8 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu organizacji (Dunajewskiego 5 III p.).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, Sławkowska 6) odbędzie się dziś tj. 7 bm. o godz. 7'30 wieczorem. Wszystkich członków arządu wzywa się do niezawodnego i punktualnego przybycia.

ZJAZD DROBNYCH DZIERŻAWCÓW ROLNYCH W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym, ul. Goldhamera 83. Na zjazd powinni przybyć jak najliczniej drobni dzierżawcy rolni z okolicznych powiatów, a przynajmniej przysłać swych delegatów. **Związek zawodowy małorolnych.**

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Baron cygański".
Piątek „Szeherezada".
Sobota: „Aida".
Niedziela: „Księżniczka Chicago".

KINOTEATRY

Apollo: „Symfonja północy" i „Pokusy Broadwayu".
Bagatela: „Cuda indyjskich fakirów" i „Poświęcenie kobiety".
Corso: „Prawo krwi".
Dom żołnierza: „Apaszka z Paryża".
Promień: „Mężczyźni przez ślubem".
Sztuka: „Dziewczyna z piekła" i „Tajemnica kajuty okrętowej".
Uciecha: „Śpiewający błazen".
Wanda: „Katarzyna I" (Miłostki carycy).
Warszawa: „Życie ludzkie w niebezpieczeństwie".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 7 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni": Wskazówki przy układaniu jadłospisu. 12.35: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt: „Szwajcarja Kaszubska". 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Organizacja pracy domowego gospodarstwa", wygł. p. Zofja Królowa. 18.00: Koncert solistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: „Gawędziarz podhalański" p. Dorula. 19.20: Odczyt: „Dlaczego istnieją niezrozumiane kobiety", wygł. p. Z. Wolska. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.45: Feljeton z Warszawy: „Nasze miasta w roku 1950". 21.00: Transmisja serenady z Salzburga, komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna z „Gastronomji". 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Rozpowszechniajcie „Naprzód!"

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopanklewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

(Przeczytać i zachować!)

Jedyne i największe w Krakowie

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ

ul. Dunajewskiego 5, II p., lewa oficyna

Telefon Nr. 123-14

przy Związku Dozorców i Służby Domowej w Krakowie 475

poleca pierwszorzędne siły w zakres pracy domowej wchodzące, jak również wysyła do miejsc uzdrowiskowych w sezonie letnim i zimowym.

Kierownictwo Biura.

TELERADIO

Kraków, ulica św. Jana L. 18.

Wytwórnia i wzorowe zakłady reperacyjne dla radja oraz laboratorjum badań pod kierownictwem i kontrolą prof. Dr. Wilkosza

Przyjmują wszelkie reperacje radjosprzętu, przebudowy aparatów i ładowania akumulatorów.

Ogłaszajcie się w Naprzodzie!

OBRABIARKI DO METALI
WIERTARKI ELEKTRYCZNE
URZĄDZENIA SPAWALNE
I WARSZTATOWE, POMPY,
NARZĘDZIA, MATERJAŁY
TECHNICZNE I ELEKTROTECHNICZNE

poleca najtaniej 713

I. MACHAUF

Sp. z o. o.

Kraków, ulica Dunajewskiego L. 6

Telefon Nr. 3001.

RESTAURACJA pod „Sztuką"

ul. św. Jana L. 1.

Po kompletnem odnowieniu lokalu, kuchnia prowadzona przez znanego mistrza kucharskiego, wydaje obiady z 3-ch dań po 1·60, a z 2-ch dań po 1·40 zł. — Dla wycieczek znaczny opust.

Bufet zaopatrzony w zimne i gorące przekąski. Lokal otwarty do godziny 12-tej w nocy.

Poleca się nadal
F. Nawrocki

Zygmunt Rendel

poleca węgiel i koks górnośląski, węgiel dąbrowiecki i węgiel z kopalni „Bory" oraz drzewo opałowe jodłowe, sosnowe i bukowe

Biura:	Telefony:	Składy:
Kraków, Pawia 8.	284 i 3611	Zabłocie

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.